

Rosner, Anna

Sędziowie i urzędnicy sądów pokoju w Księstwie Warszawskim

Przegląd Historyczny 79/4, 659-684

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ANNA ROSNER

Sędziowie i urzędnicy sądów pokoju w Księstwie Warszawskim

„Prawodawstwa martwą literą ujęte same z siebie są bezładne; nabierają dopiero życia i rzeczywistego skutku przez właściwy swój organ, przez sądownictwo przez skład urzędników sądowych” (A Heylman, *Historia organizacji sądownictwa w Królestwie Polskim* t. I, Warszawa 1861, s. 59).

Epoka Księstwa Warszawskiego zapoczątkowała wielkie zmiany w polskim życiu społecznym — nowe instytucje państwowe wprowadziły inny jego kształt, tak odmienny od trzciomajowej przeszłości. Rewolucyjne i najtrwalsze — przetrwały bowiem długo poza epokę, która je stworzyła — okazały się reformy prawa i systemu sądownictwa. Organizacja sądownictwa, wprowadzona w 1807 r., zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na nowe, dotychczas nieznane w Polsce uregulowania. Ich badanie skłania do stawiania kolejnych pytań: jak w kraju o własnej, bogatej przeszłości prawnej i sądowej mógł skutecznie przyjąć się schemat wyrosły z innej tradycji wymiaru sprawiedliwości, ukształtowany przez rewolucyjną Francję? Interesujące są również losy ludzi pracujących w sądownictwie: sędziów i urzędników związanych jeszcze silnie z minioną epoką. Każde z ogniw tego systemu warte jest oddzielnych studiów, usprawiedliwia też zajęcie się najniższymi w hierarchii sądami — sądami pokoju.

Nie wchodząc szczegółowo w problematykę organizacji, etapów tworzenia się i działalność sądów pokoju¹, przypomnijmy, iż sądownictwo polubowne funkcjonujące w Rzeczypospolitej szlacheckiej nie stało się wzorem dla uregulowań w dobie Księstwa, ale ideę pojednań uczyniło bliską i łatwą do zaakceptowania. Pojednawczą funkcję nowopowstających sądów uwypukliły szczególnie „Zasady do urządzenia Komisji Rządzącej i innych władz jej podległych”² przyznając utworzonym wtedy po

¹ Problematykę tę omówiłam w pracy doktorskiej: „Sądy pokoju w Księstwie Warszawskim. Kształt prawny, funkcjonowanie, sędziowie i urzędnicy”. Tam też znajdują się wyliczenia, tabele statystyczne i szczegółowy wykaz bibliografii. Maszynopis pracy znajduje się w Bibliotece Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

² Por. *Materiały do dziejów Komisji Rządzącej z 1807 r.*, wyd. M. Rostkowski, t. I, Kraków 1918, s. 503—505; tam też Ustanowienie tymczasowe Sędziów Pokoju, s. 513—516.

raz pierwszy na ziemiach polskich sądom pokoju wyłącznie kompetencje jednania stron przed wprowadzeniem sprawy do sądu ziemskiego (próba taka była obligatoryjna), a zapowiadając stworzenie analogicznych instytucji dla sądów miejskich, wiejskich i kahalnych. Schemat wypracowany przez Komisję Rządzącą rychło został zmieniony w zasadniczy sposób przez Konstytucję Księstwa w lipcu 1807 r. W stosunkowo prostym i jasnym, bezstanowym systemie sądownictwa francuskiego sądami najniższymi, pokrywającymi kraj najgęstszą siecią (zorganizowano je we wszystkich powiatach) i rozpatrującymi największą ilość spraw były sądy pokoju. Ich zadaniem była jurysdykcja w drobnych sprawach cywilnych i karnych, a także przeprowadzanie prób ugody w sprawach niespornych, należących do kompetencji Trybunałów Departamentalnych II instancji. Sędziowie pokoju sprawowali też funkcje opiekuńcze, przewodniczyli radom familijnym itp. Idea tych sądów, a także praktyka niedługiego działania, zyskały sobie uznanie nawet w oczach przeciwników nowych francuskich uregulowań.

Nowy, odmienny nieco od francuskiego model organizacyjny sądownictwa przeforsował, mimo trudności, minister Feliks Łubieński. Wprowadzona przez niego organizacja sądownictwa cywilnego w Księstwie Warszawskim była podstawą funkcjonowania sądów cywilnych — z niewielkimi zmianami — aż do 1876 r.³

W Księstwie — inaczej niż we Francji — sąd pokoju podzielony był na dwa wydziały: pojednawczy i sporny. W wydziale pojednawczym przeprowadzano próby ugody w sprawach podlegających Trybunałowi Departamentowemu. Na czele tego wydziału stał sędzia pokoju, nie mający żadnych uprawnień jurysdykcyjnych, choć prócz jednania sprawował również liczne funkcje opiekuńcze. Sędzia był wybierany przez sejmik szlachecki, a nominacja królewska była potwierdzeniem wyboru. Funkcję swą pełnił honorowo (prócz diet podróży nie dostawał uposażenia ze skarbu państwa), w kilkumiesięcznych kadencjach, przez trzy lata. Na czele drugiego wydziału — spornego, stał urzędnik nieznanego francuskiemu systemowi sądowemu — podsędek. Powierzono mu całą jurysdykcję w sprawach cywilnych i karnych, ale jednocześnie postawiono próg wymagań fachowych: po ukończonym kursie prawa obowiązywał go egzamin teoretyczny i odbycie praktyki sądowej. Urząd obejmował po otrzymaniu nominacji ministerialnej. Podobne zasady (choć wymagania były oczywiście niższe) obowiązywały przy obejmowaniu niższych urzędów w sądzie pokoju: pisarza i podpisarza. Wiadomości fachowych oczekiwano również od pomocniczych urzędników sądowych: burgrabiów, a po zniesieniu tego urzędu komorników i woźnych. Te rewolucyjne w polskich warunkach wymagania miały stworzyć nową, fachową kadrę urzędników. Nakładały też na nich trudny obowiązek zaznajomienia się w krótkim czasie z wieloma systemami prawnymi obowiązującymi w Księstwie; prócz Kodeksu Napoleona stosowano bowiem posiłkowo dawne prawo polskie, litewskie, a także kodeksy pruskie i austriackie. W prawie karnym, gdzie nie wprowadzano rozwiązań francuskich, stosowano zasady dawnego prawa polskiego, prawa pruskiego i austriackiego. Postępowanie przed sąda-

³ Organizacja sądownictwa cywilnego w Księstwie Warszawskim z 13 maja 1808 r. [w:] A. Heylman, *Historia organizacji sądownictwa w Królestwie Polskim* t. I, Warszawa 1861, s. 23-31.

mi pokoju było uproszczone tak, aby stały się one dostępne dla wszystkich mieszkańców Księstwa, także tych o niższej społecznej kondycji.

Sądy pokoju funkcjonowały w realiach tworzącego się państwa bardzo sprawnie. Borykały się, co prawda, z trudnościami lokalowymi, finansowymi itp., a jednak wypełniały powierzone im zadania: podajmy tu dla przykładu imponującą liczbę — około 95 500 — spraw ugodzonych w latach 1807—1812 przez wydziały pojednawcze sądów pokoju. Dla porównania dodajmy, że w latach 1816—1821 sądy pokoju w Królestwie Polskim ugodziły 25 312 spraw⁴. Minister Feliks Łubieński prowadził ścisłą kontrolę i obserwację pracy sądów pokoju, gdzie wobec oczywistych trudności, charakterystycznych dla etapu tworzenia nowych instytucji, dużo było sporów kompetencyjnych i wiele nieporozumień związanych ze słabym zrozumieniem nowego prawa. Na bieżąco starał się więc pomagać swym urzędnikom, wydając reskrypty i odpowiadając na konkretne zapytania sędziów, a jednocześnie doskonaląc strukturę organizacyjną (np. poprzez likwidację urzędu burgrabiego, zastąpionego w 1811 r. przez komornika i woźnego).

Jednym z najciekawszych problemów dotyczących wielkiego przełomu politycznego, jakim była epoka rozbiorów i pierwsze lata XIX stulecia, są losy ludzi, którzy wyrosli z epoki polskiego Oświecenia, a kontynuowali swe kariery polityczne, społeczne i zawodowe w ciągu pierwszych 15—20 lat XIX w.

Wydaje się, że podjęcie badań nad liczną grupą sędziów i urzędników sądów pokoju ma walor ogólniejszy — pozwala na obserwację przemian, zachodzących w formacji umysłowej owych ludzi. Badania te wychodzą naprzeciw nowym tendencjom w historii prawa, nakazującym zwrócić się ku opisowi instytucji państwowych i sądowych nie tylko poprzez analizę ich kształtu prawnego i funkcjonowania, ale też poprzez badania propozograficzne. Badania takie mają już utrwalone miejsce w historiografii, coraz częściej też pojawiają się w pracach polskich historyków prawa⁵.

Archiwalia sądowe dla czasów Księstwa zniszczone zostały w znacznej części w czasie II wojny światowej. Do bezpowrotnie straconych dokumentów zalicza się też większość archiwów sądów pokoju⁶. Nieliczne zachowane zespoły zwarte i pojedyncze akty prawne pozwalają na rekon-

⁴ Dane te podają: H. Gawarecki, *Wiadomość o sądzie pokoju*, Warszawa 1816, s. 44; S. Posner, *Ostatni raport Łubieńskiego*, „Gazeta Sądowa Warszawska” 1908, s. 273. Niemal identyczny wynik uzyskałam z zestawień sporządzonych na podstawie danych publikowanych w prasie Księstwa. Dane dla Królestwa Polskiego za: *Obraz Królestwa Polskiego w okresie konstytucyjnym* t. I, oprac. J. Leskiewiczowa, F. Ramotowska, Warszawa 1984, s. 44, 112, 200.

⁵ Por. tu np. J. P. Royer, R. Martinage, P. Lecocq, *Juges et notables au XIX^e siècle*, Paris 1982; P. Lecocq, R. Martinage, M. Wąsowicz, *Etude comparée de la carrière des magistrats de la Cour Suprême de Pologne et de la Cour de Cassation en France au XIX^e siècle*, [w:] *Etudes dédiées à la mémoire de Gerard Dehove. Travaux et Recherches de l'Université du Droit et de la Santé de Lille. Série Mélanges*, nr 2 (1983), s. 381—408; H. Izdebski, *Nowe tendencje w dziedzinie historii instytucji publicznych*, CzP-H t. XXX, 1978, z. 1, s. 181—195, tam też odesłanie do literatury.

⁶ A. Stebelski, *Akta władz wymiaru sprawiedliwości i sądów polskich XIX w.: 1807—1876*, [w:] *Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych* t. I, Warszawa 1957, s. 276—311.

strukcje niepełne i fragmentaryczne⁷. Dlatego sięgnąć należało do źródeł dla historii prawa nietypowych (np. prasa), a także szukać uzupełnienia w innych metodach badawczych. Powstała więc kartoteka zawierająca dane sędziów pokoju i wyższych urzędników (podsędków, pisarzy, podpisarzy) sądów pokoju, którzy otrzymali nominacje w latach 1807—1812. Zgromadzono 1085 kart personalnych; kwestionariusz zawierał, prócz pytań oczywistych: o daty życia (a w ich braku o przynależność pokoleniową), pochodzenie stanowe, także o powiązania rodzinne, przebieg kariery zawodowej i politycznej. Zasięg terytorialny kwerendy odpowiada 10 departamentom Księstwa Warszawskiego. Listę sędziów i urzędników odtworzono na podstawie aktów nominacyjnych, uzupełniając ją przy pomocy spisów urzędników wydawanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości, kalendarzyków politycznych, różnego typu ogłoszeń prasowych⁸. Dane personalne zbierano przede wszystkim w oparciu o źródła drukowane: słowniki, wydawnictwa encyklopedyczne, herbarze, listy posłów i deputowanych, informacje o radach departamentowych zamieszczane w drukach współczesnych, spisy masonskie, spisy kawalerów orderu św. Stanisława i orderu Orła Białego, wreszcie wszelkiego typu relacje, opisy, nekrologi, a także przekazy pamiętnikarskie. Sporadycznie korzystano ze źródeł rękopiśmiennych. Zebrany w ten sposób materiał został poddany analizie statystycznej. Wiarygodność zebranego materiału wydaje się duża, choć nie oznacza to oczywiście, że uzyskano pełne dane osobowe dla całej grupy. Różnie też kształtował się procent odpowiedzi na poszczególne pytania. Były osoby, dla których nie udało się zebrać nawet podstawowych danych biograficznych (dotyczy to 10,2% populacji sędziów i 27,3% populacji urzędników). Odtworzenie losów osobowych drobnej szlachty zagrodowej jest bardzo żmudne, a często niemożliwe. Nie można więc wyników tu prezentowanych uznać za pełne, choć ze względu na kontrolę merytoryczną prowadzoną poprzez inne typy źródeł wyniki te wydają się wiarygodne.

Prezentowane poniżej rezultaty badań mają na celu przedstawienie obrazu polskiego środowiska prawniczego z początków XIX stulecia.

W chwili gdy sądownictwo w Księstwie było już całkowicie zorganizowane (po przyłączeniu nowych departamentów), na przełomie lat 1810 i 1811 Wydział Sprawiedliwości posiadał 1687 etatów⁹. Z tej liczby blisko 60% przypadało na sądy pokoju (była to oczywiście teoretyczna liczba miejsc pracy, nie zaś wskaźnik liczby faktycznie zatrudnionych osób). Wykaz Wydziału Sprawiedliwości szacuje liczbę etatów sędziów pokoju na 111, podsędków — 111, pisarzy — 104, podpisarzy — 111. Pozostałe etaty zajmowali: burgrabiowie, kanceliści, posługacze i konserwatorzy.

⁷ Por. np. zachowane księgi protokołów audiencjonalnych wydziału pojednawczego i spornego sądu pokoju powiatu śremskiego w AP Poznań, czy pojedyncze dokumenty rozproszone w różnych zespołach AGAD (np. Akta Rady Stanu 382 c; Trybunał Koronny 596, k. 76—89).

⁸ „Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego” t. I, II (do dekretu z 11 października 1809 [dalej: Dz. Pr. K. W.] — tyżący się nominacji urzędników 1810—1812 nr 3—11; Wydział Sprawiedliwości w Księstwie Warszawskim 1809 (b.m.w.); Kalendarzyk polityczny, chronologiczny i historyczny na rok..., nakładem J. Kocha (1807—1811).

⁹ [J. Godlewski], *Głosy posta mariampolskiego na sejmie roku 1811 w Warszawie miane*, Warszawa 1914, tabl. D.

Na urząd sędziego pokoju nominację otrzymały 582 osoby, łącznie z nominacjami Komisji Rządzącej. Zazwyczaj, choć nie było to regułą, na jeden etat w sądzie pokoju nominację otrzymywało trzech sędziów, pełniących potem funkcję w czteromiesięcznych kadencjach. W tym samym czasie przez 326 urzędniczych miejsc pracy, poddanych badaniu (podsędka, pisarza, podpisarza) przewinęło się 501 osób. Nie są to liczby duże, na jeden etat urzędniczy przypada 1,5 urzędnika. Trzeba jednak wziąć pod uwagę wakujące posady, a także późniejsze przyłączenie czterech departamentów, co daje oczywiste zmiany i zaniżenie średniej. Krótki czas funkcjonowania sądów na przyłączonych terenach nie dawał podstaw i czasu do dużej rotacji urzędników.

Nim przyjrzymy się danym biograficznym badanej zbiorowości, spróbujmy, w świetle przebiegu kariery zawodowej, odpowiedzieć na pytanie: czy była to grupa jednolita czy zróżnicowana, któredy przebiegały podziały wewnętrzne?

Sędziowie pokoju — to grupa wewnętrznie spójna. Nominacja królewska, będąca potwierdzeniem sejmikowego wyboru, dawała teoretycznie możliwość sprawowania urzędu przez sześć lat, nie gwarantowała jednak jakiegokolwiek kariery sądowej. Tylko dobra praca i poświęcenie w tej niepłatnej, publicznej służbie mogły zwrócić uwagę przełożonych, a wykazane umiejętności i talent — otworzyć drogę do wyższych stanowisk w resorcie sprawiedliwości w Księstwie, bądź — później — w Królestwie. Taką drogę znalazło dla siebie zaledwie 5,1% sędziów. Ich kariera sądowa — to objęcie stanowiska sędziego apelacyjnego jeszcze w Księstwie (np. Wiktor Szoldrski — sędzia pow. kościańskiego czy J. Drzewiecki — sędzia z Poznańskiego) lub w Królestwie (np. Antoni Ostrowski z pow. brzezińskiego czy Jan Gliszczyński z pow. kaliskiego). Inny awans uzyskał Jan Madan (pow. lubelski), który w 1812 r. otrzymał nominację na prokuratora przy Trybunale I instancji departamentu lubelskiego. Wydaje się jednak, że takie przypadki sądowej kariery są w tej grupie odosobnione, a niski procent nie przypadkowy. Urząd sędziego pokoju miał być elementem „służby publicznej i patriotycznej”, nie zaś etapem w karierze zawodowej. Był też wymiernym efektem posiadanego społecznego prestiżu, opartego w dużej mierze na majątku — zgodnie ze staropolskimi kryteriami. Mogło też sprawowanie urzędu być startem do uzyskania np. mandatu poselskiego, nie zaś szczebla w karierze urzędniczej. Tłumaczy to niewielką ilość sędziów wybierających taką drogę.

Inaczej wyglądała sprawa w przypadku urzędników. Wielość urzędów sądowych dawała możliwość awansu: można więc było awansować w ramach sądu pokoju; osiągnięcie urzędu podsędka dawało możliwość starania się o inne urzędy w resorcie sprawiedliwości, nie znamy bowiem wypadku, aby podsędek został wybrany sędzią pokoju w czasie swojej kadencji w sądzie. Roman Hubicki — szybko awansujący urzędnik w sądach pokoju piotrkowskim i szadeckim, po przejściu na emeryturę w roku 1850 został sędzią pokoju pow. pileckiego — było to jednak bardziej wyrazem szacunku dla jego wiedzy i prestiżu, niż elementem kariery zawodowej.

Przyjrzymy się strukturze wewnętrznej grupy urzędników. Wśród 501 osób spotykamy 165 podsędków, 118 pisarzy, 128 podpisarzy i 90 osób awansujących. Tym mianem określono te osoby w badanej grupie,

które w czasie swojej pracy w sądach pokoju uzyskały awans zawodowy. Najczęściej odbywało się to w ramach tego samego sądu, choć zdarzały się nieliczne wypadki, gdzie awans zawodowy w ramach sądu pokoju łączył się ze zmianą miejsca pracy. Czasem było to efektem braku odpowiedniego stanowiska: np. Szymon Chmielewski wraz z awansem na podsędka zmienił sąd pokoju z pow. wieluńskiego na odolanowski (oba w departamencie kaliskim); czasem był to może nieznamy nam konflikt w łonie sądu: jak bowiem inaczej tłumaczyć, że P. Zapolski, podsędek pow. odolanowskiego, zwolniony został na własną prośbę, a objął urząd pisarza w sądzie pokoju pow. wieluńskiego.

Awans w sądzie pokoju mógł się odbywać w trzech możliwych wariantach: 1. podpisarz — pisarz (dotyczył 47 osób); 2. pisarz — podsędek (dotyczył 27 osób); 3. podpisarz — podsędek (dotyczył 16 osób).

Powyższe dane dotyczą wyłącznie awansów wewnątrz sądów pokoju i obrazują wewnętrzną dynamikę tej instytucji. Szczególnie ciekawym stanowiskiem był urząd pisarza, „środkowy” w badanej grupie: blisko połowa osób obejmujących to stanowisko — to ludzie szukający możliwości awansu, ruchliwi, zapewne podnoszący swoje kwalifikacje zawodowe, usiłujący przekraczać stawiane im — formalne w pierwszym okresie, potem coraz bardziej realne — progi wymagań fachowych. Najciekawsza to grupa, stanowiąca 18% populacji urzędniczej. Obrazują tę wewnętrzną karierę w sądach pokoju liczne życiorysy. Przytoczmy przykład błyskawicznej kariery Franciszka Bayera: w 1809—1810 r. podpisarza, w 1811 r. — pisarza, a od listopada 1811 r. — podsędka sądu pokoju pow. kaliskiego, czy Jana Chróscielawskiego: od 1812 r. — podpisarza, od 1818 r. — pisarza, od 1820 r. — podsędka pow. lubelskiego. Były też kariery wolniejsze: Adam Jałowiecki potrzebował 10 lat, aby awansować na pisarza (1811—1820, pow. zgierski). Nie wszyscy, rzecz jasna, szli utartą drogą awansu w sądach pokoju. Mógł odbywać się on inaczej: przed przejściem wszystkich szczebli zmieniał się model kariery sądowej. Adwokatem został, „omijając” urząd podsędka, pisarz z pow. łukowskiego — Feliks Gumowski, rejentem — Antoni Ciechowski, pisarz z pow. łączyńskiego. Były to też początki dalszej kariery: aż 44,9% urzędników tych sądów z czasów Księstwa będzie pełnił inne urzędy sądowe w czasach Królestwa Polskiego.

Różne były to kariery; najczęściej — sędziowska i adwokacka. Marcin Zachemski — pisarz, potem podsędek wydziału III sądu pokoju w Warszawie pracował następnie (1826—1827) jako pisarz w Trybunale Cywilnym województwa podlaskiego, by awansować na asesora (1827—1837), a od 1838 r. — sędziego w Trybunale Cywilnym województwa (potem guberni) mazowieckiego w Warszawie. Adwokatem przy Sądzie Apelacyjnym w Królestwie Polskim został Paweł Barankiewicz, pisarz wydziału I sądu pokoju pow. warszawskiego. Przykładem pięknej kariery jest życiorys Jacentego Idzińskiego — pisarza z wydziału III sądu pokoju pow. warszawskiego. W 1822 r. został podsędkiem kryminalnym sądu policji poprawczej w Piotrkowie, w 1826 r. — sędzią Trybunału Cywilnego w Suwałkach; w latach 1833—1838 był prokuratorem w wydziale II Trybunału Cywilnego w guberni augustowskiej w Suwałkach, w latach 1839—1842 — sędzią Sądu Apelacyjnego i wreszcie w 1843 r. został — już pod koniec życia — radcą Prokuratorii Generalnej.

Nie wszystkie kariery były tak błyskotliwe — zdarzały się i inne losy: Jan Żmichowski, podsedek w pow. kroboskim, został ostatecznie w Królestwie Polskim magazynierem w komorze solnej w Nowym Mieście nad Pilicą.

Wszystkie te przykłady ilustrują tezę, że praca w sądzie pokoju była początkiem dalszej kariery. Jednocześnie też sąd ten pełnił rolę instytucji kształcącej kadry dla wyższych instancji sądowych, a praca w nim była pierwszym praktycznym sprawdzianem wiadomości i talentów młodych na ogół adeptów. Potwierdza to spostrzeżenie Raport deputacji z 1810 r., w którym, oceniając pracę podsedeków sądów pokoju stwierdza się, że w tych właśnie sądach „wprawiają się młodzi uczniowie prawa i przez błędy nieoddzielne od niedoświadczenia ukształcają się na zdatnych sędziów”¹⁰.

Wróćmy jednak do okresu spędzonego przez sędziów i urzędników przy pracy w sądach pokoju. W obu grupach badano ciągłość sprawowania urzędów do 1820 roku. Uzyskane dane pozwalają stwierdzić, że urzędy sprawowano długo — 31,3% sędziów i 32,3% urzędników pełniło urzędy po siedem lat i dłużej, co wydaje się imponującym osiągnięciem w niespokojnych latach 1807—1820.

Wyraźna jest też jakościowa różnica w pierwszych nominacjach Komisji Rządzącej. Odsetek sędziów, którzy nie podjęli urzędowania bądź urzędowali bardzo krótko jest w tej grupie najwyższy — stanowi aż 75% (podczas gdy np. dla nominacji 1809 r. — 17%, 1812 r. — 16%). Tłumaczyć to trzeba dwiema przyczynami. Nominacje Komisji Rządzącej nie były oparte na sejmikowych wyborach, których z oczywistych przyczyn nie można było przeprowadzić — był to okres poprzedzający nadanie Księstwu konstytucji, a do organizacji państwa i wymiaru sprawiedliwości było jeszcze daleko. Drugą przyczyną, wyraźnie widoczną przy analizie życiorysów sędziów, którzy w tym czasie otrzymali nominacje, był niewątpliwie najlepszy (z punktu widzenia funkcjonowania sądów), choć nieprzypadkowy dobór ludzi¹¹. Spotykamy wśród nich najwybitniejszych reprezentantów szlachty i magnaterii przedrozbiorowej, aktywnych w czasach stanisławowskich, piastujących wysokie urzędy ziemskie lub duchowne. Wymieńmy tu dla przykładu kasztelanów: kowalskiego — Antoniego Biesiekierskiego czy płockiego — Franciszka Ksawerego Zboińskiego, czy biskupa płockiego Kajetana Onufrego Szembeka. Byli to ludzie o wysokim prestiżu społecznym opartym na własnej wcześniejszej działalności i na pozycji rodziny; dobrym przykładem jest tu podkomorzy różański Mikołaj Glinka, syn Antoniego — podkomorzego łomżyńskiego, starosty makowskiego, który od wczesnych lat siedemdziesiątych XVIII w. obejmował kolejno coraz to nowe urzędy ziemskie w swojej dzielnicy, był też aktywnym politykiem, posłem na Sejm Wielki. Byli to też zazwyczaj ludzie starsi niż sędziowie pokoju z następnych nominacji — wielu urodziło się w latach czterdziestych: np. Paweł Biernacki w 1740 r. a Stanisław Mycielski — w 1743 r. — w roku 1807 mieli więc po 60—70 lat.

¹⁰ BPAN Kraków, rkps 139, k. 72: Raport deputacji wyznaczonej dekretem królewskim z roku 1810 do zbadania reform koniecznych w Księstwie Warszawskim.

¹¹ Por. T. M encel, *Organizacja sądownictwa na ziemiach polskich w okresie Komisji Rządzącej (1807)*, PH t. XL, 1949, z. 2 s. 240—241; B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1966, s. 55, 59.

Wszystkie te cechy predestynowały ich zapewne do objęcia urzędów sędziowskich i dawały w oczach Łubieńskiego rękojmię dobrego ich sprawowania. Nie zastanawiano się jednak nad realnością tych kandydatur. Sądzę, że niektórzy z nich nie mogli pełnić swych funkcji ze względu na stan zdrowia czy podeszły wiek (np. biskup Szembek zmarł w 1808 r.); inni mieli początkowo wrażenie, że będzie to kolejny honorowo piastowany urząd, podobny do znanych im sprzed rozbiorów. Kiedy okazywało się, że pociąga on za sobą określone obowiązki — nie podejmowali pracy, licząc też na inne, bardziej prestiżowe stanowiska i karierę w Księstwie. Takich szybkich rezygnacji jest wiele po nominacjach z pierwszych dni kwietnia 1807 roku: Paweł Biernacki złożył urząd 23 kwietnia tegoż roku, Ksawery Chłapowski — 29 maja, Adam Krasieński — 19 lipca.

Sądzić też można, że ich postawa związana była z wyczekiwaniem na dalszy rozwój sytuacji politycznej. Wielu z nich w późniejszych latach nie uchylało się od obowiązków — byli wśród nich wytrawni politycy i działacze społeczni: np. Mikołaj Glinka już w 1808 roku był członkiem Komisji Prawodawczej Rady Stanu do wprowadzenia Kodeksu Napoleona. Byli jednak i tacy, którzy podjęli obowiązki, a swą funkcję sprawowali długo: przykładem może być tu Józef Okęcki, podkomorzy warszawski, który był sędzią pokoju powiatu warszawskiego od 4 kwietnia 1807 r. do roku 1812.

Dla większości jednak nominacja na sędziego pokoju oznaczała raczej usunięcie się w wiejskie zacisze, niż awans społeczny; traktowano ją trochę tak, jak to wyraził kokieterynie kilka lat wcześniej (1802) Napoleon: *J'aurai une campagne, parce que Madame Bonaparte aime la campagne. Alors, je ne demanderai plus qu'une chose: je l'aurai bien meritée et je la veux ardemment: je veux être juge de paix de mon canton*¹².

Skierowanie zaś uwagi na tę grupę szlachty jako potencjalnych sędziów było bez wątpienia błędem Łubieńskiego, czego dowodem stała się wkrótce liczba rezygnacji. Większe wyczucie sytuacji mieli, jak się wkrótce okazało, szlacheccy wyborcy.

W grupach sędziów pochodzących z późniejszych nominacji procent osób urzędujących krócej niż rok jest znacznie mniejszy; wzrasta natomiast odsetek sędziów pełniących swe obowiązki przez siedem i więcej lat, a spotkać można nawet wypadki pełnienia funkcji przez imponujący okres 27 lat: Antoni Bukowski, sędzia pokoju pow. ostrołęckiego otrzymał nominację 5 lipca 1809 r., a znajdujemy go jeszcze w spisach roku 1836! Stanisław Jakacki z pow. pułtuskiego był sędzią pokoju w latach 1809—1826.

W grupie urzędniczej rozkład wskaźników ilościowych jest podobny. I tu pierwszy rok pracy sądów obfitował w rezygnacje (77,8% nominacji w 1808 r.) bardzo nielicznej jeszcze grupy urzędników — ciekawe jednak, że już w 1809 r. odsetek ten gwałtownie spada (do 18,6%), aby utrzymać się na dość równym poziomie około 10% w latach 1811—1812, co świadczy o większej stabilizacji urzędników i instytucji. Apogeum formowania kadry urzędniczej sądów pokoju przypada na lata 1809—1810 (76,8% wszystkich nominacji).

¹² M. Desdozeau, *Indiscrétions* t. I, s. 38 n., cyt. za: J. Bourdon, *La réforme judiciaire de l'an VIII* t. I, Rodez 1941, s. 165.

Inny, mniejszy niż w grupie sędziowskiej, jest udział najdłużej urzędujących — wynika to z omówionej już dużej ruchliwości tej grupy i prób awansu. Wymieńmy jednak dla przykładu człowieka, który niemal całe swoje zawodowe życie spędził w sądach pokoju: autor niepozornej broszury „Pamiętka dla sędziów pokoju miasta Krakowa” Alojzy Filipowicz był pisarzem krakowskiego sądu przez 37 lat (1810—1847).

Nowe elementy tego obrazu wnoszą biografie poszczególnych osób. Zebrane dane pozwalają, jak sądzę, na konstrukcję swoistego „zbiorowego portretu” grupy sędziów i urzędników.

Najlepsze wyniki uzyskano w odpowiedzi na pytanie o pochodzenie społeczne. W grupie sędziów ustalono je dla 89,3% populacji: jest to grupa wyłącznie szlachecka, nie spotkano ani jednej osoby nie legitymującej się szlacheckim klejnotem, choć mamy tu 5 osób świeżo nobilitowanych (z czego trzy — w Rzeczypospolitej szlacheckiej, a dwie — już w Księstwie) i jedną posiadającą indygenat z 1768 r.

Wśród świeżo nobilitowanych wyróżnia się sędzia pokoju pow. kozińskiego Walenty Osławski, syn nobilitowanego w Galicji w 1808 r. Walentego Macieja Osławskiego, adwokata krakowskiego. W roku 1811 Walenty junior jest już właścicielem ziemskim, a jego pozycję w szlacheckim świecie przypieczętuje ostatecznie mandat poselski na sejmy 1812 i 1818 r.

Wśród urzędników ustalono pochodzenie dla 71,8% badanej grupy. Jest ona w przeważającej części szlachecka, choć więcej tu przypadków nobilitacji i osób z pierwszego pokolenia po uszlachceniu. Bardzo ciekawym przedstawicielem tej grupy jest pisarz pow. sejneńskiego w latach 1810—1814, Piotr Grzędziński. Ojciec Piotra, Andrzej, otrzymał nobilitację w 1811 r., a jego dwaj bracia Daniel i Jan — legitymowali się przy podejmowaniu studiów prawniczych świadectwami ubóstwa, jako synowie szlachcica-dzierżawcy. Mimo to Piotr, najstarszy z braci, został — co prawda później — właścicielem wsi Ginczany (pow. sejneński).

Jest też w badanej grupie siedem osób, które uzyskały szlachectwo w Królestwie Polskim z racji zajmowanego urzędu, a więc w interesującym nas okresie nie posiadały jeszcze klejnotu. Wymieńmy tu dla przykładu podpisarza z pow. chełmskiego, Walentego Cichowskiego, który po błyskotliwej karierze prawniczej w 1838 r. otrzymał herb „Prawość”, tak charakterystyczny dla tej epoki, kiedy to szlachectwo traktowano coraz wyraźniej jako honorowe uwieńczenie karier ekonomicznych czy zawodowych¹³.

W sumie — 7,3% grupy urzędników to ludzie stojący między dwoma stanami: mieszczaństwem i szlachtą, będący albo pierwszym szlacheckim pokoleniem, albo też skutecznie pretendujący do klejnotu. Te niewielkie na pozór liczby pozwalają na refleksję na temat różnic, dzielących obie grupy sędziów. Generalnie szlachecka proveniencja obu grup jest jednak oczywista i zgodna z tradycją Rzeczypospolitej.

Tradycyjnie szlachecka profesja pozostała taką również w początkach XIX w., w dobie rozpoczynających się przemian społecznych. Mimo że prawo dopuszczało taką możliwość, do grupy sędziów nie mógł jednak

¹³ To ciekawe zjawisko zasygnalizował w swojej pracy J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne*, Warszawa 1968, s. 289—292.

dostać się nie-szlachcic. O tym, że na szlacheckich sejmikach mógł zostać wybrany tylko szlachcic, byli przekonani niemal wszyscy¹⁴. Nawet członkowie deputacji z 1810 r. pisali w swoim raporcie, że kandydaci na sędziów mogą być wybierani jedynie z „klasy szlacheckiej”¹⁵.

Starano się czasem przypominać szlacheckim wyborcom, że istniały i inne możliwości, a sędzia nie koniecznie musi legitymować się klejnotem. Tak było np. w Warszawie, gdy w 1812 r. nie zdołano zgromadzić dostatecznej liczby kandydatów na urzędy sędziów w czterech wydziałach¹⁶.

W grupie urzędniczej takie wyjątki „stanowe” zdarzały się, umożliwiając złamanie społecznych barier, a także przenikanie mieszczan (reprezentantów chłopstwa nie spotkano) do zastrzeżonych dla szlachty rewirów. Presja tradycji szlacheckiej była jednak tak silna, że — jak dowodzą tego cytowane przykłady — złamanie barier kończyło się często wejściem do stanu szlacheckiego.

Dużo więcej trudności napotkałam przy ustalaniu wewnętrznych podziałów szlacheckich w badanych grupach. Najprostsze i najczęściej stosowane jest kryterium majątkowe. W naszych badaniach szczupła ilość uzyskanych danych o wielkości majątku nie upoważnia do uogólnień, choć pozwala na sformułowanie tezy o generalnie lepszej sytuacji majątkowej sędziów pokoju niż urzędników, wśród których dużo jest, jak się wydaje, szlachty drobnej, jednowioskowej, czy dzierżawców. Pośrednim dowodem słuszności tej tezy jest właśnie podejmowanie płatnego urzędowania. Z innych badań nad zamożnością szlachty¹⁷ wiadomo, że narastające trudności w gospodarowaniu na wsi i zmniejszanie się dochodów prowadziły do poszukiwania dodatkowych źródeł utrzymania. Widoczna stała się tendencja do przełamywania tradycyjnych oporów i niechęci wobec różnego typu zajęć i przedsięwzięć źle ocenianych w szlacheckiej tradycji. Działo się to w wielu dziedzinach społecznego życia i pobudzało aktywność gospodarczą szlachty, doprowadzało też do podejmowania pracy zarobkowej w zawodach inteligenckich — między innymi (a może przede wszystkim?) prawniczych.

Próbowano więc innymi metodami badać i oceniać „jakość” szlachectwa. Pośrednią odpowiedź na te pytania dają, jak sądzę, analizy: pełnienia urzędów zwłaszcza w Rzeczypospolitej szlacheckiej, ale i w Księstwie i Królestwie; pozycji ojca, czy ogólnej — rodziny; posiadanych orderów o typowo szlacheckim charakterze (Orła Białego i Św. Stanisława), przy których trzeba się było legitymować do czwartego pokolenia wwyż. Sądzę, że prezentowane dane, a zwłaszcza zestawienie ich dla obu badanych grup są równie dobrym określeniem ich szlachectwa, jak dane o posiadanym majątku — pośrednio bowiem dowodzą jego wielkości, a plasują sędziów i urzędników w innych grupach stanu szlacheckiego.

Wśród sędziów pokoju 47,6% piastowało w Rzeczypospolitej różne urzędy, wśród nich i te prestiżowe: kasztelana, wojewody, podkomorzego, sta-

¹⁴ Dekret z 7 września 1808 (Dz. Pr. K. W. t. I, s. 80—114) zgodnie z duchem nowej konstytucji otwierał dostęp do urzędu „obywatelom bez różnicy stanu” (§ 34).

¹⁵ BPAN Kraków, rkps 139, k. 76.

¹⁶ AGAD, ARSt. 74, k. 122, 136.

¹⁷ D. R z e p n i e w s k a, *Ziemiaństwo w kręgu oddziaływania Warszawy*, Warszawa 1982, s. 164.

rosty. Wśród sędziów znalazło się też 14 posłów na Sejm Wielki. Wymieńmy tu dla przykładu: Jan Darowski, sędzia pokoju pow. krasnostawskiego, był w Rzeczypospolitej kolejno komornikiem granicznym proszowskim, pisarzem grodzkim i podstarostą nowokorczyńskim i wreszcie podsędkiem sandomierskim. Stanisław Mieroszewski, szambelan dworu Stanisława Augusta i poseł na Sejm Czteroletni, został sędzią pokoju pow. krakowskiego. Przykładem działania lokalnego prestiżu był Kornel Jasiński, burgrabia czerski, a potem sędzia ziemski czerski, który w tym samym powiecie został potem sędzią pokoju.

Wśród urzędników odsetek sprawujących urzędy w dawnej Rzeczypospolitej jest znacznie mniejszy — wynosi zaledwie 3,9%, przy czym dotyczy to jedynie niższych urzędów, najczęściej sądowych. I tak np. podsędek pow. orłowskiego Michał Elżanowski był poprzednio burgrabią łęczyckim, a podsędek w pow. radziejowskim, Bogumił Morzycki — burgrabią brzesko-kujawskim.

Ścisłe związane z urzędami ordery Orła Białego i Św. Stanisława nie zwykle trafnie dzielą obie grupy. Oto mały procent (2,1%) sędziów posiadał order Orła Białego, a 8,9% — order Św. Stanisława. Mimo tego, co wiemy o historii orderów i ich dewaluacji społecznej, symbolizowały one do końca istnienia państwa pewną pozycję — również majątkową: były przecież kupowane. Toteż istotne jest, że w grupie urzędników nie było kawalerów obu tych orderów. Kilka osób otrzymało je później w Królestwie — ale wtedy ich znaczenie zmieniło się całkowicie.

Charakter grup szlacheckich, z jakich wywodzili się sędziowie, widoczny jest też w pozycji rodziny. 37,9% ojców sędziów pokoju piastowało urzędy w Rzeczypospolitej szlacheckiej; ten sam wskaźnik dla urzędników wynosi 7,8%.

Omówione wyżej uwarunkowania determinowały w pewnym stopniu pozycję obu grup u progu ich działalności w Księstwie Warszawskim. Dla sędziów nadchodzące czasy stały się kolejnym etapem w zdobywaniu prestiżu w nieco zmienionych warunkach; dla urzędników stały się szansą wyzwolenia się z więzów klienteli, dominujących nad życiem publicznym Rzeczypospolitej. Kariera sądownictwa miała jednak — mimo urzędniczego charakteru — tradycyjny szlachecki kolor.

Przyjrzyjmy się obu tym grupom w czasach Księstwa. Wśród sędziów 8,1% stanowili posłowie i deputowani na kolejne trzy sejmy Księstwa, 6,2% — członkowie Rad departamentowych. Wymieńmy takich sędziów, posłów wszystkich trzech kadencji, jak: Józef Bojanowski, Jan Kamiński czy Tomasz Wyszynski i deputowanych: Filipa Koldowskiego, Franciszka Podbielskiego czy Mateusza Żyniewa. Nie piastowali takich mandatów urzędnicy — nie zezwalała im na to ordynacja wyborcza.

Epoka Królestwa przynosi nowe elementy porównawcze: oto w sejmie zasiada 6,4% sędziów z czasów Księstwa, a w Radach departamentowych 5,6%. Przypomnijmy też, że 5,1% obrało dalszą karierę sądową. W grupie urzędników aż 44,9% wychodzi poza sądy pokoju, awansując przeważnie w wymiarze sprawiedliwości bądź w administracji państwowej. Tym razem najwybitniejsi przedstawiciele tej grupy pojawili się — co prawda w pojedynkę w sejmie. W dobie Królestwa niesłychanie wyraźny staje się przedział między aktywnością zawodową a polityczną; ta pierwsza charakteryzuje przede wszystkim urzędników, druga — sędziów.

Rozkład akcentów wynika też w znacznej mierze z wieku naszych sędziów — aktywność zawodowa i publiczna jednej z grup maleje, drugiej rośnie.

Nie wchodząc w tym miejscu w analizę danych o długości życia, stwierdzić jednak wypada, że niewątpliwie istnieje tu różnica generacji między sędziami a urzędnikami. Ta konstatacja sprawdza się i otrzymuje uprątomocnienie w dalszych analizach.

Wśród istotnych elementów biografii sędziów i urzędników zatrzymajmy się na wykształceniu. Praca w wymiarze sprawiedliwości Księstwa wymagała wiedzy prawniczej, choć formalny wymóg nie był przestrzegany w pierwszych latach nawet w stosunku do urzędników, sędziom zaś nie postawiono go nigdy; jednakże podjęcie pracy w sądzie pokoju zobowiązywało nie tylko do poznania zasad nowego prawa, ale też do posiadania podstawowych wiadomości ogólnoprawniczych. Tę podstawową wiedzę można było uzyskać przez teoretyczne studia bądź przez praktyczną działalność i samokształcenie.

Wśród sędziów nie ma osób legitymujących się cenzusem teoretycznego wykształcenia prawniczego — wyjątkami są absolwenci wydziałów prawa uniwersytetu we Frankfurcie — Alojzy Biernacki, sędzia pokoju pow. ostrzeszowskiego, i uniwersytetu w Getyndze — Karol Lelewel. Część sędziów ma za sobą tradycyjną, szlachecką edukację: 12,1% tej grupy sprawowało urzędy sądowe w Rzeczypospolitej szlacheckiej. Mamy tu do czynienia z podsędkami, sędziami ziemskimi, sędziami sądów asesorskich (Antoni Brochocki, sędzia pokoju pow. zgierskiego), a także z klasyczną wręcz i wielokrotnie opisywaną w pamiętnikach praktyką przy Trybunale Koronnym, znaną z autopsji nawet ministrowi Łubieńskiemu¹⁸. Dziewięciu sędziów mogło się nawet poszczycić zasiadaniem w tym najwyższym sądzie szlacheckim Rzeczypospolitej — przykładem niech będzie Daniel Walewski, sędzia pokoju pow. częstochowskiego.

Dane te potwierdzają wcześniej już znane fakty o wąskiej wiedzy polskich praktyków — praktyków końca XVIII w.¹⁹, co stało w sprzeczności z pozycją, jaką wyrobili sobie w społeczeństwie, a raziło zwłaszcza w porównaniu z Europą Zachodnią, gdzie prawników kształcono od dawna. Okazało się jednak, że wieloletnia rutyna pozwalała zastąpić brak wykształcenia: część polskich sędziów potrafiła przystosować się do zmienionych warunków pracy, czy to pod zaborami, czy to w Księstwie.

Inne proporcje charakteryzują grupę urzędniczą — 4,6% populacji to studenci Szkoły Prawa w Warszawie. Wymieńmy tu: podpisarza z wydziału IV warszawskiego sądu pokoju, Antoniego Wolskiego, czy podpisarza, a potem pisarza z pow. warszawskiego — Tomasza Rogalskiego. Ten niewysoki odsetek wiąże się oczywiście z krótkim okresem istnienia Księstwa: tylko studenci pierwszych roczników mogli zdążyć zaliczyć choćby część studiów i rozpocząć pracę. Szczególnie w pierwszych latach, kiedy trzeba było zapoczątkować funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, przyjmowano pracowników bez sprawdzania ich kwalifikacji. Minister Łubieński starał się jednak o podnoszenie kwalifikacji zawodowych swo-

¹⁸ *Pamiętnik Feliksa hr. Łubieńskiego*, wyd. W. Chomętowski, Warszawa 1890, s. 66—70.

¹⁹ J. Michałski, *Studia nad reformą sądownictwa i prawa sądowego w XVIII wieku*, Wrocław 1958, s. 276, 279, 281.

ich urzędników, organizując bezpłatne „Kolegium dla nauki praw i Kodeksu Napoleona”, czy też udostępniając książki z własnej biblioteki, choć miał z tym kłopoty: „Gdy wielu z pożyczających powierzonych sobie dzieł nie zwracają, a przeto rozrywają bibliotekę użytkowi publicznemu poświęconą”²⁰.

Wzrastała też ilość publikacji prawniczych, tłumaczeń i komentarzy. Dużą pomocą musiały być wydawane drukiem nie tylko kodeksy francuskie, ale i komentarze do nich, o czym zawiadomiła prasa. Już w 1808 roku ukazały się drukiem „Wzory różnych czynności sądowych”, a w 1813 r. „Przewodnik dla woźnych i komorników” Antoniego Podoskiego. Często podkreślano, iż dzieła prawnicze ukazują się „na rozliczne urzędników sądowych i władz żądanie”²¹.

Organizowanie sprzedaży wysyłkowej, rozpisywanie prenumeraty np. na „Kodeks postępowania cywilnego” czy „Zbiór praw polskich i litewskich”, czy wreszcie wprowadzenie obowiązkowej (dla urzędników) prenumeraty „Dziennika Praw” i „Dzienników Departamentowych” — wszystko to pozwala sądzić, że urzędnicy sądów pokoju, nie bez wysiłku, przyswoili sobie zasady nowego prawa. Tak też chyba widzieli to współcześni, skoro wśród arbitrów w sądach polubownych często spotkać można nie tylko sędziów pokoju, ale i podsędków²².

O chęci przełamania „praktycznego” modelu edukacji na rzecz nowocześniejszego — teoretycznego, świadczy powstanie Szkoły Prawa i jej późniejsze losy. Jednak w badanej przez nas grupie zdecydowanie przeważa „praktyczny” model edukacji. Powodował to z jednej strony wiek sędziów i natura ich urzędowania, z drugiej zaś — w grupie urzędniczej — konieczność szybkiego i sprawnego wypełniania obowiązków. Nawet ci, którzy chcieli podjąć studia, nie zawsze mogli to uczynić — braki kadrowe i nawał pracy powodowały, że zwierzchnicy nie zgadzali się na takie „oddelegowanie”²³. Dodatkową trudność stanowił fakt, że jedyną uczelnią w Księstwie, kształcąca prawników, była warszawska; studentów prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim prawie nie było²⁴. Nic też dziwnego, że w czasach Księstwa formalny próg egzaminacyjny w całym wydziale sprawiedliwości przekroczyło zaledwie 140 osób (na 155, które przystąpiły do egzaminów)²⁵.

Skądinąd trzeba stwierdzić, że wysiłki ministra Łubieńskiego musiały napotykać na podatny grunt. Obszerna lista studentów Wydziału Prawa w Warszawie świadczy o zrozumieniu potrzeb kraju i nowej epoki. 6,2% sędziów pokoju z czasów Księstwa umieściło tam swoich synów jako studentów. Studiował więc Florian Ryszewski — syn Tomasza, długoletniego sędziego pow. zgierskiego; Mateusz Domański — syn Antoniego, sędziego pow. czerskiego; Hipolit Estko — syn Stanisława, sędziego pow. zamojskiego. Jest to, jak sądzę, doskonały dowód na zmianę sposo-

²⁰ Por. „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” [dalej: GKWiZ] 1807, nr 86; 1809, nr 75 (dodatek II).

²¹ „Gazeta Krakowska” 1811, nr 7 (dodatek).

²² AGAD, TK 596, k. 85, 132, 457, 485.

²³ J. Bieliński, *Szkoła Prawa Księstwa Warszawskiego (1808—1815)*, „Gazeta Sądowa Warszawska” t. 34, 1906, nr 9—18.

²⁴ M. Patkaniowski, *Dzieje Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od reformy Kołłątajowskiej do końca XIX w.*, Kraków 1988.

²⁵ S. Posner, *Ostatni raport*, s. 272.

bu myślenia, a przeczy też stwierdzeniu, jakoby „*bene possessionati* nie mają ochoty prawa się uczyć, bo to jest praca nudna i przykra, prędzej *mediocriter possessionati* albo *inpossessionati* z potrzeby jego się uczą”²⁶.

Tak więc cieszący się poważaniem i autorytetem społecznym w oczach szlachty obywatele kreują swych synów na prawników, uznając zasadność takiej formy kształcenia i biorąc, jak sądzę, pod uwagę karierę urzędniczą. Inteligentna obserwatorka, Wirydianna Fiszerowa, pisała o Księstwie jako o kraju, „w którym wszyscy młodzieńcy szlachetni, dobrze urodzeni i bogaci chcieliby służyć tylko w wojsku, w którym opinia publiczna gardziła każdym młodym człowiekiem nie przybranym w mundur”²⁷.

Wśród urzędników 4,2% — to ojcowie studentów — prawników. Wymieńmy Hiacynta Żmichowskiego — syna Jana, podsędka pow. krobaskiego, czy Dominika Lisieckiego — syna Wawrzyńca, podpisarza pow. hebdowskiego.

Kolejne pytania, na które dają odpowiedź źródła, dotyczą miejsca obu badanych grup w społeczeństwie, w środowiskach, w których żyli. I tym razem narzuca się automatyczny wręcz podział na dwie grupy: sędziów i urzędników.

Sędziowie pokoju pracowali w swoich departamentach — najczęściej rodzinnych. Ciekawe, iż wśród sędziów było aż 10 braterskich „par”, sprawujących swe funkcje w 21 powiatach. Trójka braci Domańskich: Antoni, Ignacy i Nikodem, sprawowała równoległe urzędy odpowiednio w powiatach czerskim, błońskim i siennickim w departamencie warszawskim; wszyscy trzej sprawowali je długo — ponad siedem lat. Byli synami Stefana — podwojewody czerskiego, wszyscy też sprawowali w swej ziemi urzędy jeszcze w Rzeczypospolitej.

Zdarzały się, nie tak już często, wypadki, kiedy równoległe pełnili swe funkcje ojciec i syn; swoiste „następstwo”, kiedy syn wcześniej czy później przejmował funkcje ojca, jest potwierdzone dla 20 rodzin (4,9%). Wśród takich rodzinnych tradycji piastowania urzędów, ciągnących się w głąb Królestwa, wymienimy: Ignacego Jasińskiego — ojca, i dwóch synów: Rocha i Rajmunda (pow. włodawski), czy Jana Kantego Mieroszewskiego i jego syna Augusta (pow. miechowski).

Przytoczone przykłady unaoczniają jeszcze jedną cechę charakterystyczną dla grupy sędziów — zasiedziałość; te same od pokoleń okolice, te same powiaty, te same uwarunkowania środowiskowe — to wszystko liczy się w Księstwie zupełnie tak samo, jak za Rzeczypospolitej szlacheckiej. Wydaje się, że nominacja na sędziego bywała tylko urzędowym potwierdzeniem społecznego prestiżu, a nawet społecznych funkcji. Tkwiący głęboko w polsko-szlacheckiej, ziemiańskiej tradycji Prot Lelewel tak pisał o jednym z sąsiadów: „Dom Jaczewskiego w Pniewniku był tym prowadzącym okoliczną szlachtę ziemi liwskiej, jakby naczelnikiem klanu. Na skinienie Jaczewskiego Adama szlachcic posłuszny. On też był ich r o z j e m c ą [podkreślenie A. R.], a nieraz — pomocą”²⁸.

²⁶ G. Bielawski, *Projekt do Konstytucji narodu polskiego*, Warszawa 1807, s. 70.

²⁷ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych*, Londyn 1975, s. 308.

²⁸ P. Lelewel, *Pamiętniki i dziariusz domu naszego*, oprac. I. Lelewel-Friemannowa, Wrocław 1986, s. 48.

Sądzę, że biorąc pod uwagę znane już dane o pełnieniu przez sędziów funkcji poselskich, radców w powiecie czy departamencie, czy wreszcie — męża zaufania — marszałka powiatowego sejmiku, można postawić wniosek o przynależności sędziów do elity powiatowej — departamentowej szlachty w rozumieniu staropolskim.

Sędziowskiej zasiedziałości przeciwstawić trzeba mobilność grupy urzędniczej, która z racji awansów i kariery często zmieniała miejsce pracy (choć przypomnijmy — podstawowe „szczeblowanie” w sądzie pokoju odbywało się, poza nielicznymi wyjątkami, w tym samym powiecie). Przykładem takiej ruchliwości jest kariera Jacentego Idzińskiego, który po studiach w Warszawie przeniósł się do Piotrkowa, potem do Suwałk, aby w końcu kariery wrócić do Warszawy. Ruchliwość tej grupy umożliwiona była przede wszystkim nowoczesną strukturą sądownictwa, nie przypisującą urzędnika na stałe do powiatu. Ten sam urząd można było pełnić i w innym sądzie. Ruchliwość urzędników, obejmowanie przez nich urzędów w nieznanym im powiatach, gdzie i oni sami znani nie byli, zasada sprzeczna z tradycją szlachecką, była jednym z argumentów przeciw nim, wysuwanych przez starszlachecką opozycję. Franciszek Wężyk na sejmie 1811 r., mówiąc krytycznie o podsędkach, stwierdził, sprytnie wykorzystując autorytet Napoleona: „Nic nie ma szkodliwszego dla kraju, jak narzucanie ludzi obcych na sądownicze urzędy, tam gdzie ich nikt nie zna, a oni nikogo. Nie przepomne są dla mnie z tego względu Napoleona wyrazy. Znalazłszy on (i zda mi się) w Strazburgu sędziego, który się w Bordeaux urodził, powiedział te słowa: *Vous venez de trop loin pour juger ici*. W. Pan z dalekich stron przybyłeś, ażebyś tu sądził”²⁹.

Trudniej też o uchwycenie więzów rodzinnych, tak widocznych w wypadku sędziów. Była już mowa o urzędnikach — ojcach studentów prawników. Znaleźć też można, choć w późniejszych już czasach w Królestwie, przykłady wspólnego w czasie wykonywania prawniczych zawodów: podsędek z czasów Księstwa z pow. zamojskiego, Franciszek Łysiński, był w Królestwie prokuratorem przy Sądzie Kryminalnym. Jego syn Aleksander po studiach pracował jako pisarz sądu pokoju w Lipnie, wzorem ojca pokonując kolejne szczeble kariery urzędniczej. Podobnie znaleźć można przykłady braci — urzędników: aż trzech braci Grzędzińskich — Piotr, Daniel i Jan, to urzędnicy sądowi, stopniowo zdobywający coraz wyższe urzędy (Daniel został w 1843 r. sędzią Trybunału Cywilnego w Augustowie, Jan w 1850 r. — sędzią Sądu Kryminalnego guberni warszawskiej). Tylko jeden z nich — Piotr — zaczynał karierę w sądzie pokoju jako pisarz. Mamy tu do czynienia z inną tradycją niż w wypadku sędziów. O ile w grupie sędziowskiej można mówić o swoistej tradycji prestiżu i pozycji środowiskowej, o tyle w wypadku urzędników funkcjonuje tradycja zawodowa rodzinna, cechująca — jak mi się wydaje — środowiska, określane później mianem „inteligencji”. Jest to raczej tradycja zainteresowań, modelu życia, systemu wartości, w niewielkim stopniu zależna od pozycji, koneksji i środowiskowej roli ojca.

Wśród innych wyznaczników pozycji społecznej obu grup ciekawym elementem charakterystyki mógłby być poziom życia ich i ich rodzin. Tutaj dane są jednak fragmentaryczne. Sędzia pokoju nie pobierał pensji

²⁹ *Głosy posta mariampolskiego*, s. 75.

ze skarbu państwa, poziom jego życia kształtował się więc w zależności od majątku. Był to zapewne „możny obywatel”, skoro mógł sobie nie rzadko pozwolić nawet w ciężkich czasach na wydawanie obiadów dla wielu osób z okazji wyborów czy innych uroczystości: „Dzień dzisiejszy świetnym był dla Sandomierza i jego okolicy powiatowej, albowiem Sąd Pokoju, ta najbawienniejsza dla ludów magistratura urzędowanie swoje wprowadził. — — Z przejściem czasu urzędowego otworzenia sądu, nastąpił obiad przez J. W. Sędziego Michalczewskiego na osób przeszło pięćdziesiąt dany, na którym znajdujący się szanowni goście spełnianiem toastów — — okazali serdeczną radość i ukontentowanie, jakimi są zajęci przez uzyskanie tak użytecznej magistratury”³⁰.

Ten szlachecki rytuał był dostępny tylko dla bogatych; ich też pozycję gwarantował i umacniał. Nie wydawali takich obiadów dla „obywatelstwa” urzędnicy — choć zapewne byli wśród nich i bogatsi. Nie znamy przyczyn i pobudek, dla których Piotr Rudowski, podsędek pow. mławskiego, ufundował kościół we wsi Bońków, ale to, że doniósł o tym „Dziennik Departamentowy Płocki” i „Gazeta Korespondenta”³¹ dowodzi, że był to fakt nadzwyczajny.

Inne kryteria musimy więc przyjąć dla grupy urzędniczej, a szacunki nie są łatwe. Szlacheckie pochodzenie miało nie tylko prestiżowy charakter. Nawet ci, którzy wywodzili się z niezamożnych szlachciców-dzierżawców, mogli korzystać z zaplecza domowego gospodarstwa w codziennym życiu, choćby sprawowali urzędy z dala od miejsca urodzenia. Tak więc porównanie koszyka zakupów z pensją państwa nie jest miarodajne (choć możliwe do skonstruowania). Wiemy też, że bywały kłopoty z regularnym wypłacaniem pensji. Rok 1812 musiał być szczególnie ciężki, skoro dekretem z dnia 4 listopada t.r. ustalona została nadzwyczajna pożyczka wojenna, mocą której wszystkim urzędnikom na czas wojny potrącono aż 1/4 dochodów³².

Pensje w sądach pokoju były najniższe w całym resorcie sprawiedliwości. W skali rocznej, wedle danych za rok 1810/1811 podsędek zarabiał 2000 zł, pisarz — 1800 zł, podpisarz — 1600 zł, burgrabia — 400 zł, kancelista — 600 zł, woźny — 300 zł, posługacz — 450 zł. Podsędek kryminalny zarabiał już 3500 zł, a pisarz w sądzie kryminalnym — 4500 zł³³. Niskie pensje w sądach miały być uzupełniane dodatkowymi opłatami pobieranymi za czynności sądowe; np. za wydanie aktu znania podsędek pobierał 3 zł.

Prócz utrzymania trzeba było przeznaczać pewne sumy na pomoce do pracy. Niezbędne książki były jednak drogie; kodeks Napoleona (I i II księga) kosztował 10 zł, Kodeks Postępowania Cywilnego — 11 zł³⁴. Można też było dodatkowo — i nieźle — dorobić tłumaczeniem: za arkusz prawniczego tłumaczenia minister Łubieński obiecywał 18 zł³⁵. Powszechnie jednak uważano, że pensje w urzędach pokoju są zbyt niskie. Skar-

³⁰ GKWiZ 1810, nr 80; por. też „Gazeta Krakowska” 1811, nr 40; „Gazeta Poznańska” 1808, nr 48.

³¹ „Dziennik Departamentowy Płocki” 1810, nr 2; GKWiZ 1810, nr 82.

³² „Gazeta Krakowska” 1812, nr 82 (dodatek) (dodatek nie ogłoszony w „Dzienniku Praw”).

³³ Dane za: *Głosy pła mariampolskiego*, tab. D.

³⁴ GKWiZ 1808, nr 8.

³⁵ GKWiZ 1808, nr 10.

zył się na to najwięcej zarabiający w sądach podsędek: „Przy pensji 2000 złotych nie mogąc substytować coraz bardziej szczupłego mego majątku, i że na koniec bez wszelkiego sposobu musiałbym dalszego służenia Ojczyźnie usunąć się”³⁶. W raporcie Deputacji z 1810 r. stwierdzono zaś wręcz, że: „Nie można przypuszczać, aby sędzia jakim jest podsędek z pensji 2000 złotych polskich w mieście żyć i nieustannie mieszkać bez ubocznego funduszu utrzymać się był w stanie”³⁷.

Pozycję środowiskową obu podanych grup określa, potwierdzając nasze dotychczasowe rozważania, udział w nich duchowieństwa. Wśród sędziów księża stanowili 5,7%, wśród urzędników nie ma ich wcale. Potwierdza to dodatkowo starszylacheckie cechy grupy sędziów i nowoczesne — grupy urzędników. Duchowny mógł bowiem spełniać — a nawet wydawał się do tego predestynowany — funkcje pojednawcze; nie mógł jednak sprostać wymaganiom sędziowskim, a przede wszystkim zasadom urzędniczej kariery. Wśród duchownych — sędziów spotykamy zarówno tych najwyższych rangą (np. biskup Franciszek Zambrzycki czy opat jędrzejowski Wawrzyniec Drzewiecki), jak i — częściej — proboszczów parafialnych.

Wśród wyznaczników społecznej pozycji badanej grupy ciekawe wydaje się kryterium przynależności do masonerii. Lata napoleońskie w znacznej mierze zmieniły oblicze tego związku w całej Europie i na ziemiach polskich, przynosząc sprecyzowanie treści ideowych, nawiązujących do świeżych przeżyć Wielkiej Rewolucji, i nowy styl życia lożowego.

W Księstwie wolnomularstwo cechowało silne powiązanie z aspiracjami narodowymi; w kierownictwie Wielkiego Wschodu dominowała linia polityczna Stanisława Kostki Potockiego. Duża część elity politycznej kraju należała do łóż. Na lata 1807—1812 przypada ogromny wzrost liczebny wolnomularstwa: oblicza się, że w roku 1812 loże w Księstwie skupiały do 1200 osób.

W świetle badań L. Hassa nad składem zawodowym i społecznym masonerii³⁸ bardzo wyraźnie rysuje się w czasach Księstwa odrębna, licząca się grupa osób zatrudnionych w wymiarze sprawiedliwości. Była to w roku 1812 największa w masonerii grupa zawodowa po wojskowych.

Poszukiwania członków masonerii wśród sędziów pokoju i urzędników przyniosły ciekawe rezultaty. Ustalone listy objęły w sumie 197 osób, choć w 26 przypadkach nie jest to informacja pewna. Wśród sędziów odsetek masonów waha się pomiędzy 7,7% a 9,5% (różnica między przypadkami pewnymi a prawdopodobnymi), wśród urzędników — między 7,2% a 10,4%. W grupie urzędników masonami byli przede wszystkim podsędkowie (16,7% całej grupy podsędków), w drugiej kolejności pisarze (5,2%) i podpisarze (4,3%).

Największą grupę masonów — sędziów przyciągnęły, ze zrozumiałych względów, loże w dużych ośrodkach, znane już wcześniej, w

³⁶ AGAD, ARSt. 83, k. 6.

³⁷ BPAN Kraków, rkps 139, k. 72.

³⁸ L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie środkowo-wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982; tenże, *Warstwa oświecona na ziemiach centralnej Polski (w świetle jej organizacji)*, [w:] *Spółczesność polskie XVIII i XIX wieku t. VII*, pod red. J. Leskiej-wiczowej, Warszawa 1982, s. 19—66.

epoce stanisławowskiej. Były to przede wszystkim loże warszawskie (32,7% sędziów — masonów), Krakowa (12,1%), Poznania (12,1%) i Lublina (13%). Musiały być atrakcyjne, skoro rezygnowano dla nich czasem ze wstąpienia do loży bliższej terytorialnie.

Sądzić można, że inną rolę odgrywała masoneria wśród sędziów pokoju, inną — wśród urzędników. Sędziowie związani byli z warstwą szlachty — właścicieli ziemskich, tej kategorii społecznej, która w Księstwie rozpoczęła już etap „odwrotu”. Wydaje się więc, że przynależność do loż stanowiła tu raczej manifestację postawy politycznej i umysłowej. Dużą atrakcyjność loż dla tej grupy powodowało też skupienie się w nich elity politycznej Księstwa. Była to więc zapewne forma uczestnictwa w życiu politycznym kraju, tym bardziej istotna, że wpływy masonskie na życie polityczne Księstwa były znaczne³⁹.

W konserwatywnych kręgach społeczeństwa masonom przypisywano wręcz odpowiedzialność za dokonujące się przeobrażenia społeczne i ustrojowe; antynapoleońska i antimasonska propaganda były ze sobą ściśle powiązane⁴⁰. Najlepiej to świadczy o obliczu politycznym loży w latach 1807—1812 i ich społecznej recepcji.

Urzędnicy oczekiwali od loż przede wszystkim potwierdzenia swego awansu zawodowego i akceptacji nowej roli społecznej. Atrakcyjność wolnomularstwa kryła się dla nich nie tylko w tradycyjnej, otaczającej masonów tajemnicy obrządków, ale w nowym stylu życia lożowego. Mogli tam przysposabiać się do życia obywatelskiego w warunkach nietradycyjnych, odbiegających od znanych z przedrozbiorowej Polski; otwartość masonerii, dopuszczanie do loż ludzi bez arystokratycznych koneksji doprowadziły do bliskich kontaktów ludzi o różnej społecznej kondycji. Wspomniane już badania L. Hassa wskazują, że w 1821 r., czyli w momencie rozwiązania loż na ziemiach polskich, aż 59,2% adeptów pobierało pensje ze skarbu państwa, a ziemiaństwo nie stanowiło nawet 20%, co jest niewątpliwym odzwierciedleniem szybko postępujących przemian społecznych.

Przyjrzyjmy się teraz sylwetkom sędziów pokoju przez pryzmat ich postawy życiowej i przynależności do pewnej formacji umysłowej. Należeli do pokolenia wychowanego i świadomie działającego w dobie Oświecenia. Działalność publiczna i patriotyczna jest w ich życiorysach bogato udokumentowana, a służba ojczyźnie traktowana poważnie i odpowiedzialnie. Wielu z nich — o czym już była mowa — piastowało mandaty poselskie na sejmach Rzeczypospolitej, również na Sejmie Wielkim, a także w sejmach Księstwa i Królestwa. Tomasz Byszewski, sędzia pokoju pow. zgierskiego, był posłem na Sejm Czteroletni, potem w Księstwie — posłem na wszystkich trzech sejmach (w 1811 r. był też członkiem sejmowej Komisji Prawodawstwa Cywilnego); łączył to również z udziałem w instytucjach samorządowych — w 1830 r. był prezesem Rady województwa mazowieckiego. Ten typ działalności obywatelskiej był zapewne bliższy sercu „oświeconego szlachcica”. Łączono to często z działalnością we własnych dobrach, propagując nowoczesne metody agrarne, czasem nawet (jak w wypadku Alojzego Biernackiego, sędziego pokoju pow.

³⁹ Por. L. Hass, *Wolnomularstwo*, s. 233, 239.

⁴⁰ H. Bachulska, *Księstwo Warszawskie w oświeceniu satyry politycznej z lat 1807—1815*, KH 1924, nr 1, s. 28 n.

ostrzeszowskiego) w formie dzieł drukowanych: Biernacki był autorem traktatu „O zamianie zaciągów na daniny zbożowe lub pieniądze...”, Wrocław 1808.

Najbardziej „szlachecki” model patriotyzmu, tak bardzo aktualny w czasach Księstwa Warszawskiego — służba wojskowa, też widoczny jest w życiorysach sędziów. Oto Stanisław Estko, sędzia powiatu zamojskiego, miał za sobą udział w Insurekcji 1794 r., kiedy jako major strzelców walczył pod komendą Macieja Frankowskiego. Nie było też przypadkiem, że jego syn, Hipolit (*nota bene* student prawa), brał udział w powstaniu listopadowym. Za działalność patriotyczną ukarany został sędzia pokoju pow. inowrocławskiego, Norbert Zieliński, który stracił majątek na skutek represji władz pruskich. Jego syn, Gustaw, był też czynnie zaangażowany w ruch niepodległościowy.

W podobny sposób — jako służbę publiczną i patriotyczną, porównywaną chętnie do służby wojskowej, ujmowali sędziowie i im współcześni istotę swego urzędowania. Józef Bojanowski, sędzia pow. kościańskiego, tak pisał do swych kolegów — sędziów: „Kiedy Polak z orężem w ręku dobijał się pośród śmierci o jestestwo narodu swojego, najdroższy skład szczęścia jego wam powierzony został, w wasze ręce były oddane prawa Ojców naszych, które wpływ, przewrotność i duma obcych panów niedołącznymi zrobiły. Gorliwość wasza, waleczność polska podźwignęły narodu chwałę. — — Niedołężne tylko umysły odstrasza praca i ciężar obowiązków, do których powinność służenia Ojczyźnie wzywa”⁴¹.

Te elementy wzorców wręcz sarmackich widoczne są w nekrologu Wojciecha Rydzewskiego, zmarłego w 1808 r. sędziego pokoju pow. biebrzańskiego: „niemniej zasługują na wiekopomną pamięć Obywatele, poświęcając majątek i prace swoje dla Ojczyzny, jak waleczny żołnierz ginący na placu dla jej obrony. — — Prawdziwie nieodżałowany ten Patriota, który w podeszłym wieku swoim, przejąwszy ciężki urząd Sędziego Pokoju, ukrócił życie swoje na usługach Ojczyzny. Sprawdził to, co za życia częstokroć myślał i mówił, wzorem owych sławnych Republikanów Rzymskich: *non nobis nati sumus sed Patriae*”⁴².

Przytoczone już dane o długości urzędowania sędziów pozwalają przypuszczać, że podchodzili do swych obowiązków poważnie. Nie wiemy, na ile się im udawało zgłębiać istotę nowego prawa; często i chętnie bowiem odwoływali się do prawa i sądów epoki przedrozbiorowej. Jeden z sędziów, wygłaszając mowę przy rozpoczęciu pracy, „że sądy polubowne były obrazem dzisiejszych sądów pokoju dał poznać”⁴³.

Wydaje się też, że tymi kategoriami myśleli. Przytoczmy tu słowa sędziego pokoju pow. kaliskiego, Michała Kiedrowskiego. Forma jego wypowiedzi, raczej autentyczna niż stylizowana (o czym świadczą inne teksty jego autorstwa) nawiązuje wyraźnie do barokowych rozwiązań retorycznych: „Szanowni Ziemianie Powiatu Kaliskiego! — nie do Was JW-Wni. W. W. Prałaci, Plebani, Szlachetni i Przezacni Panowie zgłaszam się, którzy nienaruszenie świętą spokojność z słodyczą kosztujecie i którzy oręż w przedmiocie wysokiego charakteru Cnoty cenicie! — — Lecz przemawiam do Was, którzy jeszcze z nieznaomości Prawa, niedopełnienie

⁴¹ „Gazeta Warszawska” 1808, nr 60.

⁴² GKWiZ 1808, nr 32.

⁴³ „Gazeta Krakowska” 1809, nr 96.

onegoż lub przez wrodzoną pasją do zniechęcania pobudziliście się; i ta niechęć, może jeszcze albo dla większego dokuczenia drugiemu, albo dla obawy przestępienia prawa, albo dla niebytności Sędziego Pokoju któryby Was w tej świątynicy jednoczył, tracą zaufanie. — — Przeto wzywa wszystkich takowych do swojego Sądu i ma Honor oświadczyć, iż będzie miał sobie za szczęście nie tylko pojednywać, przyjemne wyrokowanie pełnić. Przyjaźń Sąsiedzka nienaruszoną odnowić, ostygłą krzepić, lecz oraz nową zachęcać i zaszcześcić"⁴⁴.

Ten styl miał być w rozumieniu sędziego atrakcyjny dla jego współziomków.

Słychać też o działaniach sędziów dobitnie świadczących o niezrozumieniu ducha nowego prawa: raz po raz okazuje się, że sędzia sięgał do własnej kiesy, aby spłacić dłużnika i w ten sposób ugodzić spór, zgodnie ze staropolską zasadą hojności bogatej szlachty: „Bywały przypadki, że Sędzia Pokoju nie mogąc przełożeniem swoim strony do zgody przybliżyć — — darami z własnych dóbr stronę uporczywą nakłaniać musiał, aby odstępując od swej acz często niesłusznej pretensji spokojność drugiej stronie przywrócić”⁴⁵.

Takie urzędowanie było zapewne bliskie sercom nie tylko sędziów, ale i szlachty. Było to efektem ostatnich lat funkcjonowania Rzeczypospolitej i na szeroką skalę prowadzonej „edukacji społecznej”. Sędziowie byli przedstawicielami grupy stanowiącej efekt społecznych przemian. Ideaми i działaniem swym nawiązywali do czasów polskiego Oświecenia, za swoje przyjmując jego hasła i tak też rozumieli sens swego urzędowania w sądach pokoju.

Pozycja społeczna sędziów pokoju była ugruntowana przez politykę ministra Łubieńskiego. Z jego strony działało się to drogą oficjalnych aktów prawnych i gestów w stronę sędziów, z drugiej — wykorzystywano cały arsenał środków propagandowych. Do środków oficjalnych zaliczmy ustanowienie honorowego odznaczenia, medalionu dla sędziów pokoju, szczególnie zasłużonych w sprawowaniu urzędu. Medalem tym, ustanowionym już w czasach Komisji Rządzącej⁴⁶ odznaczono w sumie 30 osób, bacząc pilnie, by zachować równowagę terytorialną, tak aby w każdym departamencie był sędzia w ten sposób uhonorowany, w drugiej zaś kolejności biorąc pod uwagę ilość spraw. W 1808 r. odznaczono sześć osób, w 1810 również sześć, w 1811 — dziewięć, w 1812 — dziewięć.

Bardziej konkretną formą nagrody i zachęty dla sędziów była uzyskana w 1812 r. możliwość objęcia w wieczystą dzierżawę majątków narodowych, niedostępna dla innych urzędników sądowych. Była to szczególnie szansa dla dzierżawców czasowych, pragnących osiąść na własnym, oraz dla osób pragnących powiększyć swoje majątki.

Niem mało miejsca w prasie zabierały też drukowane dość regularnie spisy ilości ugodzonych spraw, zgodnie z zaleceniem w Ustawieniu Tym-

⁴⁴ „Dziennik Departamentowy Kaliski” 1810, nr 6.

⁴⁵ H. Gawarecki, op. cit., s. 43. Potwierdza te praktyki K. Szaniawski pisząc: „Liczne — — można by podać przykłady, jak wiele z własnego majątku łożyć musza”, [w:] K. Szaniawski, *O sądach pokoju*, „Pamiętnik Warszawski”, 1808, s. 111.

⁴⁶ *Materiały do dziejów Komisji Rządzącej*, s. 516; listy odznaczonych: H. Gawarecki, op. cit., s. 46, a także np.: GKWiZ 1807, nr 47; 1810, nr 14.

czasowym Sądów Pokoju. Te imienne spisy stanowiły niewątpliwie elementy nagrody za pracę.

Minister Łubiński przy każdej niemal okazji poświęcał kilka słów sędziom, chwalać ich zasługi, bezinteresowne urzędowanie i obywatelską służbę, upamiętniając ich działanie w sposób tak spektakularny, jak w czasie wprowadzania Kodeksu Napoleona w Księstwie (1 maja 1808), kiedy to „Imiona wszystkich sędziów pokoju, wraz z liczbą spraw przez nich załatwionych na tablicy umieszczone ku wiecznej pamięci pod marmurowym pomnikiem zamieścić kazał”⁴⁷.

Wszystko to potwierdza tezę o świadomie podejmowanej przez władze polityczne Księstwa propagandzie kształtującej postawę społeczeństwa. Główną rolę odgrywała tu prasa, nośnikiem podobnych treści był teatr. W repertuarze trup teatralnych występujących w Warszawie pojawia się interesujący nas temat sędziów pokoju. „Gazeta Korespondenta” podała w listopadzie 1809 r. informację o występie teatru francuskiego „stosownie do układu z Antrepreneurem teatru narodowego”: „Na pierwszej reprezentacji dana będzie sztuka we 2 aktach przez Pana Demoustier napisana pod tytułem „Rozwód czyli Sędzia Pokoju”⁴⁸.

Tekst sztuki, nigdy zresztą w Polsce nie wydanej, niósł za sobą, w niezbyt oryginalnej formie, przejrzyste treści propagandowe: sędzia pokoju, pozytywny bohater komedii, doprowadza zawikłaną akcję do szczęśliwego finału i chroni rodzinę przed rozpadem — dla dobra dziecka.

Nie było, jak sądzę, przypadkiem, że znacznie mniej uwagi poświęcano w oficjalnych wystąpieniach innym urzędnikom sądowym, choć byli oni przedmiotem większego zainteresowania i troski ze strony zwierzchników. Łubiński doskonale zdawał sobie sprawę z trudności z wprowadzeniem nowych zasad. Pisał o czasach tworzenia Księstwa Warszawskiego: „Gdyby nie udało mi się wtedy, nie potrafiłbym potem nigdy zaprowadzić podsędków”⁴⁹.

Dopiero w 1810 r. pojawiają się, zawsze łącznie z wykazami spraw zgodzonych przez sędziów — analogiczne listy podsędków. Listy te w wypadku sędziów kończą się podziękowaniami, w wypadku innych urzędników swoistą zachętą: „W jakimkolwiek stopniu urzędnik się zasłuży, nie ujdzie względów swego Króla na wszystkie części, na wszystkie Magistratury Rządu krajowego niezmordowanie baczącego”⁵⁰.

Ostrożne i umiejętne wprowadzanie urzędników w orbitę pozytywnej akcji propagandowej miało swe głębokie uzasadnienie. Ta właśnie urzędnicza grupa spotykała się ze znaczną opozycją ze strony części społeczeństwa. Niechęć tę wyraźnie widać w „Raporcie deputacji — do zbadania reform koniecznych w Księstwie Warszawskim”. Jego autorzy, postulując zniesienie urzędu podsędka, zarzucili mu: pobieranie pensji, która (zbyt niska, zdaniem autorów) skłaniać miała do nadużyć i deprawacji; wytykano podsędkom ich młody wiek i brak doświadczenia, nade wszystko twierdzono jednak: „Rozpanoszona po departamentach ta nowa urzędników klasa jest najniebezpieczniejszą dla obywatelstwa, jest prawdziwą

⁴⁷ „Gazeta Poznańska” 1808, nr 39.

⁴⁸ GKWiZ 1809, nr 93 (dodatek).

⁴⁹ *Pamiętnik Feliksa hr. Łubińskiego*, s. 146.

⁵⁰ GKWiZ 1811, nr 34.

chłostą spokojnego i towarzyskiego życia”⁵¹. Na publicznym forum zarzuty te pojawiły się na sejmie 1811 r. w przemówieniach posłów Godlewskiego i Wężyka⁵².

Na niechętną postawę społeczeństwa wobec podsędków wpływał negatywny stosunek do zmian konstytucyjnych i do Kodeksu Napoleona, uznawanego dość powszechnie za prawo obce i narzucone. Pogarszała też sprawę duża ilość etatów urzędniczych we wszystkich ministerstwach, poważnie obciążających wciąż pusty skarb państwa.

A jednak wielka liczba urzędników miała ścisły związek z narastającymi trudnościami ekonomicznymi szlachty, z poszukiwaniem nowych źródeł utrzymania. Podejmowanie pracy zarobkowej w zawodach inteligentnych przez młodzież pochodzenia szlacheckiego powodowało pęknięcie i zmianę charakteru więzi stanowych, pogłębiające się w dalszych latach XIX w.; prowadziło do powstania nowych linii podziału według pochodzenia stanowo-społecznego. Z jednej bowiem strony młodzieży szlacheckiej zapewniono swobodny dostęp do urzędów i karier, z drugiej — trudności gospodarcze, ale i osobiste ambicje skłaniały do podejmowania współpracy z nowym państwem, często, jak udowodniliśmy, udanej. Wyzwoleni z więzów klienteli dominujących nad życiem publicznym Rzeczypospolitej, ci przedstawiciele młodszej generacji zastąpili je nowymi, urzędowymi, wraz zyskując na prestiżu społecznym. W ten sposób więc urzędnicze kariery szlachty przeciwdziałały procesom degradacji warstw nie uposażonych stanu szlacheckiego, a więc — paradoksalnie — przeciwdziałały rozpadowi stanu. Tę ciągłą atrakcyjność szlachectwa potwierdzają starania o uzyskanie klejnotu i nobilitację⁵³. Potwierdzają ten proces niektóre biogramy badanej grupy urzędników. Oto przykład W. Osławskiego, który otrzymawszy nobilitację w wyniku sprawowania urzędu prawniczego (był więc klasycznym przedstawicielem nowotworzącej się inteligencji miejskiej) zapewnił tym samym synowi szlachecki status, potwierdzony po latach wyborem na stanowisko sędziego pokoju. Ten proces wchodzenia w kręgi szlacheckie poprzez nobilitację, bądź wtórnie przez kupowanie ziemi prowadził w Królestwie do powstawania nowych kręgów ziemiańskich⁵⁴.

Prezentowane wyniki badań pozwalają, jak sądzę, na ogólniejszą konstatację. W sądach pokoju ujawniły się prawidłowości dziejów dziesiętnastowiecznego polskiego społeczeństwa: trwałość stratyfikacji stanowej, ale też szybki awans społeczny grupy zarobkującej pracą umysłową, a wyróżniającą się poziomem wiedzy i wykształceniem. Ten właśnie proces pozwala różnicować sędziów na dwie grupy: sędziów i urzędników.

Sędziom przypisać można cechy oświeconej formacji umysłowej: myślenie kategoriami całego państwa, uczucia patriotyczne, poczucie odpowiedzialności za kraj, czego prostą konsekwencją było podejmowanie urzędowania; po drugie — otwarty stosunek do reformy sądownictwa i prawodawstwa, pozwalający realizować obowiązki wynikające z urzędu bez zasklepiania się w zasadach konserwatywnych i starszlacheckich;

⁵¹ BPAN Kraków, rkps 139, k. 73.

⁵² *Głosy posła mariampolskiego*, s. 42, 75—77.

⁵³ Por. J. Jedlicki, *op. cit.*, s. 289.

⁵⁴ D. Rzepniewska, *op. cit.*, s. 207 nn.

po trzecie wreszcie — pewną wszechstronność umysłową i krytycyzm, wynikające z określonego typu wykształcenia intelektualnego; zarazem jednak akceptację szlacheckiego stylu życia i norm środowiskowych, czego potwierdzeniem był sejmikowy wybór na urząd. Zastrzec się trzeba, że wyznaczenie granic i punktów ekstremalnych jest umowne i nie wyczerpuje bogactwa autentycznych postaw. Sądzę jednak, że w ocenie grupy sędziów, tych „obywateli znanych z gorliwości i zasłużonych w ostatnich latach bytu narodowego”⁵⁵ przede wszystkim podkreślić należy, że Oświecenia: głęboki patriotyzm, połączony z nowoczesnym już systemem myślenia i chęcią reformy kraju i społeczeństwa.

Inną grupą są urzędnicy sądowi. Przynależność do tej grupy, oparta na kryterium sprawowania urzędu, łączy się ze świadomym do niej wejściem poprzez wybór zawodu i wykształcenia. O tym, że była to zbiorowość już określona i do pewnego stopnia skonsolidowana, świadczy też fakt, że w taki właśnie sposób była postrzegana przez współczesnych. Pozytywne lub — częściej — negatywne opinie pamiętnikarskie, wezwania ministra i wreszcie ataki opozycji sejmowej są dowodem na istnienie w świadomości społecznej ukonstytuowanej grupy. Jej świadomość wewnętrzna oparta jest na zupełnie innych niż w przypadku sędziów cechach. Przygotowanie zawodowe, pobierane wynagrodzenie za pracę, inna pozycja społeczna, kształciły nową, wspólną tym ludziom formację umysłową. Konsolidującą rolę odgrywały też zapewne ataki na tę grupę, utrwalające poczucie wspólnoty i ułatwiające nawiązywanie więzi wewnętrznej. Mamy więc do czynienia z etapem tworzenia się specyficznej, charakterystycznej dla tej części Europy „klasy umysłowej” — inteligencji. Jedną z jej części składowych byli właśnie urzędnicy sądowi. Ponieważ utożsamiani byli z innymi urzędnikami państwowymi, przypuszczać możemy, że w tym właśnie czasie rozpoczęło się wytwarzanie więzi będącej potem jedną z cech wyróżniających inteligencję w społeczeństwie.

Jak trudno wyodrębnić inteligencję dopiero się formującą, świadczy dokonana przez Daniela Beauvoisa analiza populacji nauczycieli i studentów w Wileńskim Okręgu Szkolnym w latach 1803—1832⁵⁶. Przedmiotem jego badań była też grupa młodzieży drobnoszlacheckiej, która spodziewała się, że wykształcenie otworzy jej nowe życiowe perspektywy, a może nawet przywróci blask rodowym herbom. Inna niż w Księstwie sytuacja polityczna i społeczna spowodowała w wielu przypadkach fiasko tych nadziei — stąd też autor nazwał tę grupę „inteligencją bez wyjścia”. Część z nich — to rówieśnicy urzędników sądów pokoju w Księstwie. Ci jednak, dzięki sprzyjającej sytuacji, mieli więcej szans. Badania Daniela Beauvoisa wykazują jednak, że problem „odbicia się” młodzieży drobnoszlacheckiej od swego środowiska i poszukiwanie nowych dróg wspólny był dla terytorium Księstwa i innych ziem dawnej Polski. Wskazuje też Beauvois, że same idee awansu ludzi kwalifikowanych rozdziły opozycję, a nawet ostry atak ze strony środowisk bogatej szlachty i arystokracji, tym groźniejszy na ziemiach wileńskich, że tradycyjny

⁵⁵ F. S. Dmochowski, *Wspomnienia od 1806 do 1830 roku*, Warszawa 1959, s. 62.

⁵⁶ D. Beauvois, *Lumières et société en Europe de l'Est: l'Université de Vilna et les écoles polonaises de l'Europe russe 1808—1832*, Thèse d'Etat, Paris 1977.

prymat szlachty zbiegł się z restrykcyjną społeczną polityką rządu rosyjskiego. I znów widać wyraźnie, że grupa urzędnicza w Księstwie miała więcej szczęścia. Ataki staroszlacheckiej opozycji w sejmie na ludzi nowej społecznej kondycji nie mogły znaleźć poparcia w poczynaniach rządu, bo były też atakiem na ten rząd.

Tak więc obie omówione grupy — sędziowie i urzędnicy sądów pokoju — różniły się bardzo postawą i formacją umysłową. Sędziowie przynależą do odchodzącej epoki i bardziej oglądają się wstecz, niż przyjmują za swoje bezstanowe prawo i nowe sądy. Trwają też w przekonaniu, że państwo tworzą oni, są jednym z jego konstytutywnych elementów, podczas gdy urzędnicy uważają państwo za pracodawcę. Było to świadectwo zasadniczych przewartościowań, jakie dokonały się na przełomie XVIII i XIX wieku.

W sądach pokoju ścierały się dwie orientacje: tradycyjna, szlachecka, staropolska i nowoczesna, urzędnicza, napoleońska (zastrzeżmy w tym miejscu, że nie nadajemy tym terminom znaczenia wartościującego). Był to spór autentyczny, spowodowany z jednej strony żywymi tradycjami oświeceniowymi, ale też z drugiej — wyraźną akceptacją nowych zasad napoleońskich. Był to też w naszym mniemaniu spór bardzo twórczy, a bardziej czy mniej konfliktowa współpraca ludzi różnych formacji umysłowych i odmiennych poglądów stała się pomostem między tradycją Rzeczypospolitej szlacheckiej a nowym prawem.

Анна Роснэр

СУДЬИ И СЛУЖАЩИЕ МИРОВЫХ СУДОВ В ВАРШАВСКОМ ГЕРЦОГСТВЕ

Новое устройство судебного аппарата в Варшавском герцогстве использовало в качестве образца правосудие наполеоновской Франции, а вместе с тем приспособлявало его формы к собственной судебной традиции. Мировые суды, наиболее низкая ступень в иерархии, работали в каждом уезде; их юрисдикции подлежали мелкие гражданские и уголовные дела. Мировой судья обладал лишь примирительными компетенциями, а собственно судебские функции осуществлял помощник судьи. В этих судах работало 60% всех занятых в юстиции. На основе персональных данных 1083 человек: судей, помощников судей, писарей и подписарей — предпринимается попытка воссоздать собирательный портрет служащих польского суда той поры.

Эта группа не отличалась внутренней монолитностью. Мировые судьи — это люди с высоким общественным престижем, с прочным положением в местных элитах. Сформированные под влиянием польского Просвещения, они реализовали на практике величайшие ценности: всестороннее умственное развитие и чувство ответственности за отечество и общество, сочетая это с привязанностью к традиционным дворянским ценностям политической и общественной жизни. Среди служащих суда преобладают между тем молодые люди, по происхождению мелкие дворяне или разночинцы, способ реализации профессиональной карьеры которых был далёк от старопольской традиции. Они брали жалованье из государственной казны, связаны были министерским назначением, опирающимся на профессиональный образовательный ценз, последовательно вводили принципы нового буржуазного права. На примере именно этой чиновничьей группы можно проследить процесс эманципации мелкого дворянства и образование прослойки, называемой позже интеллигенцией.

На территории мировых судов встречались люди, принадлежащие к разным умственным формациям: одни — представляющие ценности дворянской Речи Посполитой, другие — сформированные под влиянием современного государства и одобряющие его. Эти различия порождали закономерный спор, созидательный однако и для служащих, и для учреждений.

Anna Rosner

LES JUGES ET LES MAGISTRATS DES TRIBUNAUX DE PAIX DANS LE GRAND-DUCHÉ DE VARSOVIE

Le nouvel ordre judiciaire du Grand-duché de Varsovie s'inspirait, tout en les adaptant à sa tradition propre, des solutions nées en France napoléonienne. Echelon le plus bas de la hiérarchie, les juges de paix fonctionnaient dans chaque district, de menues affaires civiles et pénales relevant de leur juridiction. Ces juges ne possédaient que des compétences conciliatoires, les fonctions judiciaires étant, à proprement parler, remplies par leurs substituts. Ces tribunaux représentaient 60% de la magistrature. Sur la base des données personnelles de 1083 personnes: juges, substituts, greffiers, sous-greffiers — une tentative a été entreprise de reconstruire, à l'échelon inférieur, le portrait de la collectivité des magistrats polonais de cette époque.

Ce n'était pas là un groupe cohérent. Les juges de paix étaient des gens jouissant d'un prestige social élevé, occupant une certaine position au sein de l'élite locale. Formés par le siècle des Lumières, ils mettaient en pratique ses valeurs les plus précieuses: ouverture générale de l'esprit, sentiment de responsabilité pour les destinées du pays et de la société — tout en les alliant à l'attachement à des valeurs de la vie politique et sociale traditionnellement nobiliaires. Les fonctionnaires judiciaires inférieurs, par contre, ce sont des jeunes, issus de la petite noblesse ou des couches sans patrimoine foncier. Ils réalisent leur carrière professionnelle d'une manière opposée à l'ancienne tradition polonaise. Etant liés par une nomination ministérielle basée sur la qualité de leur formation professionnelle, ils touchaient leur rétribution du trésor de l'Etat et mettaient conséquemment en oeuvre les principes du nouveau droit bourgeois. Sur la base de ce groupe de fonctionnaires nous pouvons observer l'émancipation de la petite noblesse et la création d'une couche appelée plus tard intelligentsia.

Les tribunaux de paix constituaient une sorte de plaque tournante où se rencontraient des individus appartenant à diverses formations intellectuelles: les uns — représentant les valeurs de l'ancienne République nobiliaire, d'autres — façonnés par l'Etat moderne et qui l'acceptaient. De telles attitudes pouvaient engendrer des conflits profitables quand même, aussi bien pour les magistrats que pour les institutions.